

LATAJĄCE MAZURY

Pochylmy się raz jeszcze nad tematem „Latających Mazur” bo działo się tu wiele tegorocznego lata. Temat ten zajmuje coraz więcej miejsca i staje się coraz bardziej popularny. Mamy wrażenie, że to jeden z przyszłościowych kierunków rozwoju naszego regionu.

Niewątpliwie największą imprezą był Europejski Zlot AN-ów w Wilamowie. Imprezą ze wszech miar udaną. Przybyły 32 Antki z całej Europy, a także kilkadziesiąt innych samolotów na czele z dostojną Dakotą DC-3 z 1943 roku. Jej majestatyczny wygląd przykuwał wzrok wszystkich zwiedzających. Pogoda dopisała, więc i zwiedzających liczono w dziesiątkach tysięcy. Impreza składała się z dwóch części. Pierwsza to program pobytu AN-teków. Jednym z punktów był wspólny przelot dwudziestu kilku maszyn nad Mazurami. Nie są to samoloty ciche, więc gdy przelatywały w zwartym szyku nad Kętrzynem czy Giżyckiem ludzie stawali, a wrażenie było niezapomniane. Prawie 300 pilotów i członków załóg przez 3 dni podziwiali nasz region. Spore wrażenie wywarła wizyta w Węgorzewie na Jarmarku. Wiele kłopotów miało jury mające za zadanie wytypowanie najlepszych uczestników Zlotu. Spore wrażenie wywarła na mnie 4-osobowa załoga duńska, składająca się z małżeństwa (piloci) z dwójką małych dzieci, którzy przylecieli aż z Grenlandii. Zainteresowanie budził też Antek campingowy z 4 łózkami, prysznicem, klimatyzacją, kuchenką mikrofalową i lodówką. Antki to duża rodzina lotnicza. Aerokluby naszego regionu dysponują przynajmniej pięcioma takimi samolotami (3 w Wilamowie, po 1 w Olsztynie i Elblągu). Następny Zlot ma odbyć się w niemieckiej Gerze i chyba nas tam nie zabraknie.

Druga część imprezy to Festyn Lotniczy i pokazy, gromadzące coraz większe tłumy widzów. Jest to znakomita okazja do promocji walorów turystycznych Warmii i Mazur. Funkcjonowało też „Latające stoisko”, stworzone siłami Urzędu Marszałkowskiego i Aeroklubu Krainy Jezior. Stoisko pokazaliśmy na Małopolskim Festynie Lotniczym w Krakowie i Jarmarku Lotniczym w Mielcu, połączonym z obchodami 70-lecia przemysłu lotniczego w Polsce.

W Krakowie byliśmy Wilamowską Salonką SP-KTS (7 –osób) a w Mielcu salonce towarzyszył AN transportowy SP-KTK (12 osób). I tu i tam firmowy namiot budził duże zainteresowanie, a przywiezione materiały promocyjne rozeszły się całkowicie. W Krakowie było prawie 50 tysięcy widzów (wstęp płatny). Poza gospodarzami byliśmy jedynym wystawiającym się regionem, a najdziwniejsze pytanie jakie nam zadano brzmiało: „Dlaczego nie ma innych regionów?”. Mielec to miasto 100-tysięczne od zawsze związane z przemysłem lotniczym. Nie dziw, że Jarmark Lotniczy to impreza rodzinna



w każdym tego słowa znaczeniu. Duża część pokazów dotyczyła samolotów produkowanych w Mielcu. Zdecydowanie największe wrażenie wywarł jednak pokaz czeskiej grupy „Red Bull”. Był tak niesamowity, że nasi bardzo doświadczeni piloci – Stefan i Henryk – zaraz po jego zakończeniu pobiegli do szefa grupy, którym jest sympatyczna kobieta, z serdecznymi gratulacjami.

Do Mielca startowaliśmy z Wilamowa, ale na spotkanie z prezesem umówiliśmy się w jego domu w Wajsznorach. Dojeżdżając na miejsce zauważyliśmy, że tuż obok domu stoi śmigłowiec. Prezes wyjaśnił nam, że jego goście ze Śląska mają zwyczaj mieć swój pojazd blisko domu (lotnisko od Wajsznor jest około 1 km). Można i tak.

We wrześniu czas na tradycyjny Rajd na Litwę, gdzie już nas znają i zawsze radośnie witają. O dalszych planach lepiej nie mówić aby nie zapeszyć.

Jakie wnioski można dziś wysnuwać z tych działań?

Lotnictwo to dziedzina widowiskowa – tak turystycznie, jak i festynowo. To jednak dziedzina trudna i kosztowna. Realizacja naszych działań jest możliwa wyłącznie dzięki zapaleńcom, a do takich trzeba niewątpliwie zaliczyć prezesa Aeroklubu

Krainy Jezior Stanisława Tołwińskiego. Tylko dzięki jago zapałowi i poświęceniu takie działania dochodzą do skutku.

Mamy już kilka imprez lotniczych i trzeba tę listę poszerzać. Do Wilamowa, Dajtek, Elbląga czy Gryzlin trzeba dopisywać inne. Trzeba tworzyć nowe lądowiska. Trzeba stworzyć ofertę dla turystów-lotników. Trzeba zbudować jedną dużą regionalną imprezę lotniczą, będącą wizytówką Warmii i Mazur. Może ona mieć swoje stałe miejsce lub corocznie być organizowana na innym lotnisku. I trzeba jeszcze jednego – tego co zwykle – wspólnego działania. Jestem przekonany, że turystyka lotnicza to przyszłość i już dziś należy prowadzić działania promocyjne w tym zakresie. Elbląg i Olsztyn mogą wykorzystywać swe wielkomięskie lokalizacje, a Wilamowo – otoczenie oraz wojenną historię.

Niebo nad Warmią i Mazurami jest czyste i atrakcyjne, a widoki jedyne w swoim rodzaju.

Stanisław Harajda



